



gazeta puszczykowska

4 (55)

11 LISTOPADA 1996 R.

CENA 70 GR (7000 ZŁ)

BIOLOGICZNO-MECHANICZNA OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW W MOSINIE DZIAŁA!

Dlaczego dopiero teraz?

Oczyszczalnia ścieków była Mosinie potrzebna "od zawsze".

Okres powojenny wykluczał samodzielną działalność gmin — również w zakresie inwestycji. Funkcjonowały wojewódzkie rady narodowe, które z inspiracji komitetów wojewódzkich PZPR decydowały o wszystkim, również o tym, co i gdzie budować. W gminie pozostawały niktne środki, których wysokość pozwalala na utrzymanie czystości, opłacenie energii elektrycznej i paru innych drobiazgów.

Wszelkie działania inwestycyjne znajdowały się w gestii partyjno-administracyjnych władz wojewódzkich, których priorytety dalekie były często od potrzeb gmin. Uzyskanie zgody na budowę oczyszczalni, której niezbędność była dla mieszkańców Mosiny oczywista, wymagało wskazania środków z budżetu centralnego i wojewódzkiego. Koło zamkło się.

Mimo wszystko w latach 60. zaistniała tutaj szansa budowy oczyszczalni ścieków przy okazji lokalizacji ujęcia wody pitnej dla Poznania na terenie naszej gminy, w Krajówku. Argumentacja dla upieczenia dwóch pieczyń przy jednym ogniu była nie do odparcia — Poznań musi pić czystą wodę! Zatem potrzebna jest ochrona potężnego ujęcia przez skanalizowanie ścieków. Argumen-

tacja była bardzo racjonalna, ale nie znalazła uznania u decydentów. Dlatego z braku środków, oczyszczalni nie wybudowano.

Szanse na jej realizację stworzyło powstanie samorządów w 1990 roku.

Samorząd dysponuje większą ilością pieniędzy i możliwością podejmowania decyzji oraz zaciągania kredytów celowych z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na zadania ekologiczne.

W tak sprzyjających warunkach możliwe stało się podjęcie względnie szybkiego wybudowania oczyszczalni ścieków dla Mosiny.

Realizacja

Pierwszy przyjęty kierunek tej inwestycji okazał się nie trafiony, ponieważ opierał się na mocno zawyżonym bilansie ścieków, co zdecydowanie przedrażało koszty. Oparty na nich plan, przedstawiony przez pierwsze władze samorządowe gminy Narodowemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, został negatywnie oceniony z tej właśnie przyczyny.

Spowodowało to odstąpienie władz samorządowych Puszczkowskiej od zamysłu prowadzenia tej inwestycji wspólnie z Mosiną.

Żeby realizować myśl budowy oczyszczalni należało znaleźć roz-

W numerze:

- ❖ Czy Puszczkowo będzie skanalizowane?
- ❖ Krzyż w Puszczkowie
- ❖ Wiersze o jesieni
- ❖ Ostatnie pożegnanie Sławy ZOLLEWIEJ

wiązanie optymalne.

Tymczasem nastąpiła zmiana władz samorządowych, spowodowana m.in. odmiennym podejściem do realizacji głównego kolektora kanalizacyjnego i w jakiejś części również wynikająca ze złych założeń dotyczących oczyszczalni. Na początku 1993 r., po wyborze nowego burmistrza, którym został dr Jan KAŁUZIŃSKI, natychmiast została podjęta realizacja systemu kanalizacyjnego w oparciu o rzetelny bilans ścieków, który wyznaczał zakres inwestycji, a całości składającej się z: oczyszczalni, głównej przepompowni, kolektorów tłocznych i sieci szczegółowej. Skuteczne i szybkie posuwanie sprawy do przodu wymagało licznych i częstych spotkań, narad, rozważań — wszystko pod presją uciekającego czasu — ponieważ Zarząd Miasta chciał już w roku 1993 rozpocząć budowę oczyszczalni, a mógł to uczynić po całkowitej zmianie dokumentacji oczyszczalni i przepompowni. Nowe projekty musiały być uzgodnione i zaopiniowane przez szereg zainteresowanych instytucji.

Główną przesłanką procesu inwestycyjnego było etapowanie budowy. Dzięki dużej mobilizacji przedsiębiorstw, które miały uczestniczyć w procesie inwestycyjnym, we wrześniu 1993 r. na teren oczyszczalni doprowadzono sieć wodo-

c.d. na str. 2-4

BIOLOGICZNO-MECHANICZNA OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW W MOSINIE DZIAŁA!

ciąg dalszy ze str. 1

ciągową i elektryczną, a w październiku rozpoczęto budowę obiektu.

23 lutego 1994 roku oficjalnie wmurowano kamień węgielny

Darem Boga dla oczyszczalni była zima 1993/94 wybitnie sprzyjająca rozpoczętym pracom budowlanym i pozwalająca bez przestojów je kontynuować.

Zresztą kolejna zima 1994/95,

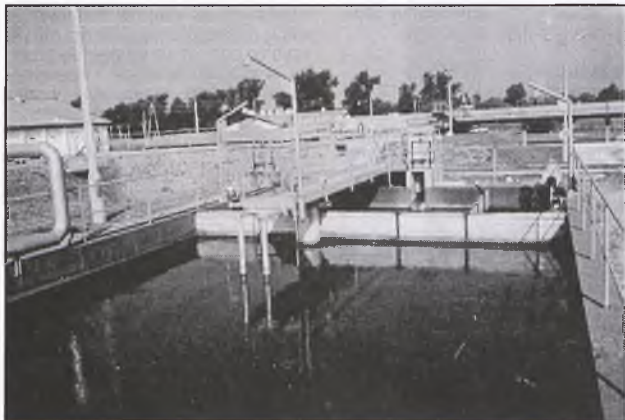


Budynek zaplecza technicznego

pod budowę oczyszczalni. Został on umieszczony w fundamencie budynku energetycznego, bowiem prace budowlane były już zaawansowane.

choć nieco gorsza, też pozwalała prowadzić prace.

Budowa oczyszczalni została zakończona w grudniu 1995 roku zgodnie z harmonogramem.



Reaktor biologiczny

Trwała dwa lata. 17 października 1996 r. to dla Mosiny historyczna data oficjalnego otwarcia oczyszczalni.

Głównym wykonawcą oczyszczalni ścieków było Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Budowlane Sp. z o.o. "HYDROBUDOWA 9", które wygrało przetarg na jej budowę, wraz z dostosowaniem projektu do nowych założeń. To ono w drodze przetargów angażowało podwykonawców.

Główną projektantką obiektu była dr Marzenna PODGÓRNIAK.

Imponujący obiekt

700 m parkanu otacza 30.000 m² (3 hektary) powierzchni oczyszczalni, na której wybudowano następujące obiekty kubaturowe:

- budynek zaplecza technicznego,
- budynek dmuchaw,
- budynek energetyczny,
- cysternę koagulantu,
- budynek odwadniania osadu,
- komorę rozdziału ścieków,
- piaskownik,
- plac składowania osadu,
- osadnik wstępny,
- polećka osadowe,
- zlewnię nieczystości płynnych,
- przepompownię osadu recykulowanego,
- reaktor biologiczny,
- przepompownię osadu wstępnego i nadmiernego oraz wód osadowych,
- zagęszczacz osadu,
- otwartą komorę fermentacyjną,
- przepompownię osadu przefermentowanego,
- osadnik wtórny,
- odprowadzalnik,
- śmietnik.

Wszystko zaczyna się od pieniędzy

Jeszcze w roku 1993 Zarząd Miasta rozpoczął intensywne starania o fundusze na realizację ogromnego zadania. Środki własne gminy były zbyt małe na prowadzenie cyklu budowy w zadowalającym tempie, a przedłużające się prowadzenie robót znacznie by ją przedrzyło. Zatem cały wysiłek włożono w organizowanie zasobów finansowych, żeby maksymalnie skrócić cykl inwestycyjny.

Zarząd w imieniu Rady Gminy wystąpił do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie o przyznanie kredytu w wysokości 3 mln zł. Całe zadanie miało kosztować w tym czasie 6 mln zł. Wnioskowany kredyt został przyznany na korzystnych warunkach.

W tym miejscu trzeba podkreślić

ogromne zaangażowanie burmistrza Jana Kałuźńskiego w sprawę uzyskania kredytu oraz przychylność NFOŚiGW dla zadania podjętego przez gminę Mosina.

Roczne oprocentowanie wynosi około 6%. Kredyt został przyznany pod pewnymi warunkami, których spełnienie może skutkować umorzeniem do 50% jego wysokości. Te warunki to konieczność:

- realizowania inwestycji zgodnie z harmonogramem;
- spłacenie 50% kredytu w ciągu trzech lat — począwszy od zakończenia budowy;
- uzyskanie zamierzonego efektu ekologicznego po rozruchu oczyszczalni, oznaczające dobre wyniki osiągane w procesie oczyszczania ścieków.

Dlatego tak ważne było właściwe określenie parametrów oczyszczalni na etapie jej projektowania.

Kolejny milion nowych złotych NFOŚ przyznał na budowę przepompowni i kolektorów tłocznych.

Pomocy kredytowej udzielił też Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska — w wysokości 700.000 zł. Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Poznaniu wsparło budowę 400.000 zł. Gmina otrzymała także pomoc z kasy wojewody.

Łącznie środki pozabudżetowe zamknęły się kwotą 5,1 milionów zł.

Z kasy gminy na budowę oczyszczalni i przepompowni z kolektorami tłoczными przeznaczono około 5,6 milionów zł.

Koszty

Cały system kanalizacyjny to: oczyszczalnia ścieków, przepompownia główna, kolektory tłoczne, kolektor zbiorczy uliczny i sieć szeregowa. Budowa oczyszczalni kosztowała około 7,7 milionów zł.

Ponieważ warunkiem jej uruchomienia było dostarczanie ścieków, dlatego równocześnie rozpoczęła się budowa przepompowni i kolektorów tłocznych. Te inwestycje kosztowały 3 miliony zł. Wykonawcą tych obiektów było Przedsiębiorstwo "Energopol 7" (i tu kończy się bilansowanie wymienionych wyżej środków pozabudżetowych — 5,1 mln zł i gminnych — 5,6 mln zł).

Wcześniej, w latach 1989 — 1993 wybudowano kolektor zbiorczy za kwotę ok. 2 milionów zł.

W 1995 r. w rejonie tych kolektorów (dzielnica "Za Barwą") zbudowano uliczną sieć kanalizacyjną, co stworzyło możliwość zrzucania ścieków dla 3,5 tysiąca mieszkańców tej dzielnicy oraz znajdujących się na tym obszarze instytucji: Swarzędzkiej Fabryki Mebli, szkół, internatu,

przedszkola. Te elementy ujęcia kosztowały około 1 miliona zł.

Po zakończeniu budowy

Zarząd Miasta w 1995 r. podjął decyzję, że użytkownikowi oczyszczalni ścieków będzie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Poznaniu. Właścicielem obiektu pozostaje gmina Mosina. PWiK przejął nadzór nad obiektem wiosną 1996 r. i zaraz rozpoczął się proces rozruchu, który trwa do chwili obecnej.

Oczyszczalnia w trakcie rozruchu bazuje na ściekach świeżych (z rur) i dowożonych beczkowozami z szamb.

Wyniki

Wszystkie uzyskane do tej pory są bardzo zadowalające.

W okresie od 30 września do 14 października uzyskano wielkości zestawione w tabeli:

	Ścieki surowe	Ścieki oczyszczone	Norma	Redukcja [%]
CHZT	725	51	do 150	93,0
BZT ₅	334	3,3	do 30	99,0
zawiesina ogólna	246	8,4	do 50	96,6
N-NH ₄	40	0,1	do 6	100,0
N org.	26,8	2,2	—	91,8
NO ₃	0	3,3	do 30	—
N og.	68,0	5,5	do 30	92,0
P og.	11,2	2,4	do 5	78,6

Indeks osadu: 70 ml/g

Obciążenie osadu: 0,06 g BZT₅/gsm.d.

Obniżenia:

- CHZT — chemiczne zapotrzebowanie na tlen
- BZT₅ — biochemiczne zapotrzebowanie na tlen w ciągu 5 dob
- N-NH₄ — azot amonowy
- N org. — azot organiczny
- NO₃ — azot azotanowy
- N og. — azot ogólny
- P og. — fosfor ogólny

Kolejne uzyskiwane wskaźniki mówią o coraz lepszej pracy urządzeń.

Wszystkie wyniki są uzyskiwane przy pomocy urządzeń mechaniczno-biologicznych, BEZ ZASTOSOWANIA CHEMII w postaci koagulantu.

Woda po przejściu przez oczyszczalnię jest I klasy czystości. Maksymalna zdolność produkcyjna oczyszczalni wynosi 8 tys. m³ ścieków na dobę.

Obecnie przez system kanalizacyjny dopływa do oczyszczalni w ciągu doby około 700 m³ ścieków z

rur i około 150-200 m³ dowożonych jest z szamb.

Przyszłość

Ostatnie wyniki badań wskazują, że jeszcze w roku 1996 zakończony zostanie rozruch technologiczny przy uzyskaniu pełnego efektu ekologicznego. Tym samym spełniony zostanie jeden z głównych warunków umożliwiających ubieganie się o umorzenie części kredytu. Drugi — jest również realizowany, bowiem kredyt spłacany jest zgodnie z harmonogramem i jego spłata, do wysokości 50%, ma nastąpić na przełomie lat 1998/99.

W tej chwili trwa budowa kolejnej nitki kolektorowej w kierunku Nowego Krosna, z równoległym realizowaniem sieci rozdzielczej na tym dużym osiedlu (około 1000 mieszkańców). Zakończenie planuje się na rok 1997.

Wtedy skanalizowane będzie około 40 procent Mosiny. W roku

bieżącym budżet wyasygnuje na ten cel 1,7 mln zł.

A co z Puszczykowem?

Czytelników "Gazety Puszczykowskiej" niewątpliwie interesuje możliwość przyłączenia się do mosińskiej oczyszczalni.

Prowadzona jest analiza bilansu ścieków dla Mosiny i jej okolic oraz Puszczykowa. Od wyników tych badań będzie zależała możliwość włączenia do oczyszczalni Puszczykowa, bądź tylko jego południowej części.

c.d. na str. 4

“Gazeta Puszczykowska” rozmawia z Burmistrzem Puszczykowa dr. Januszem NAPIERAŁĄ

„JESTEM OPTYMISTĄ...”

Na uroczystym otwarciu oczyszczalni ścieków w Mosinie wojewoda Włodzimierz ŁĘCKI mówił o znaczeniu inwestycji, także dla Poznania i całej Wielkopolski. Znaczenie to byłoby jeszcze większe, gdyby do Mosiny można było odprowadzać ścieki z Puszczykowa. “Czy jest to możliwe? Jak aktualnie wygląda sprawa wywozu ścieków z Puszczykowa?” — zapytaliśmy o to burmistrza dr. Janusza NAPIERAŁĘ.

— Obecnie ścieki z szamb wozami asenizacyjnymi wywożone są do kolektora w Luboniu, stamtąd po mechanicznym oczyszczeniu do Warty.

Czy Puszczykowo będzie mogło korzystać z oczyszczalni w Mosinie?

— Wystąpiliśmy do Zarządu Miasta Mosiny z wnioskiem o określenie warunków finansowych, na jakich moglibyśmy podłączyć się do oczyszczalni. Otrzymaliśmy odpowiedź, że Zarząd zgadza się na przyjęcie ścieków z południowej części Puszczykowa i ze szpitala. Przedstawiciele mieszkańców Mosiny obawiają się, czy w przyszłości oczyszczalnia zapewni możliwość

odbioru wszystkich ścieków z gminy Mosina i Puszczykowa.

W tej chwili w Mosinie trwa analiza, ale ja jestem optymistą. Jestem przekonany, że Mosina zgodzi się na przyjęcie wszystkich ścieków i będziemy negocjować wyłączenie warunków finansowe, a nie fakt, jaką część Puszczykowa podłączyć.

Właśnie, czy oczyszczalnia pomieści ścieki z całego Puszczykowa?

— Zmieścimy się! Potwierdził to obecny na otwarciu przedstawiciel Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji z Poznania. Przedsiębiorstwo odpowiada za eksploatację oczyszczalni i jest zain-

teresowane, by jak największa część mocy produkcyjnych oczyszczalni była wykorzystana. Oczyszczalnia w Mosinie może oczyszczać 8 tysięcy metrów sześciennych ścieków na dobę, w tej chwili do oczyszczalni na dobę dopływa 700 metrów sześciennych z rur, około 150-200 metrów sześciennych dowożonych jest z szamb. Łącznie zużycie wody na dobę w Puszczykowie wynosi średnio 770 metrów sześciennych. Nawet przy dużym wzroście liczby mieszkańców Mosiny i Puszczykowa pozostaną jeszcze duże rezerwy w oczyszczalni.

Gdyby Mosina wyraziła zgodę, jak długo potrwa skanalizowanie Puszczykowa?

— Budowa kolektorów około 2 lata, a skanalizowanie całej sieci, przy optymistycznych założeniach — około 10 lat.

Jeszcze w tym roku ogłosimy przetarg na opracowanie koncepcji budowy kanalizacji.

Przewiduje się system gravitacyjno-ciśnieniowo-podciśnieniowy, nie wymagający zbyt głębokich wykopów i kolektorów o dużych przekrojach.

Dziękujemy za rozmowę i czekamy niecierpliwie na decyzję Zarządu Miasta Mosiny.

BIOLOGICZNO-MECHANICZNA OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW W MOSINIE DZIAŁA!

dpk. ze str. 3

ści. Badania prowadzi Politechnika Wrocławska pod kierunkiem profesora Krzysztofa BARTOSZEWSKIEGO.

Wyrażam nadzieję, że pogląd władz samorządowych Puszczykowa dotyczący przyłączenia się do mosińskiej oczyszczalni, uzyska re-

dakcja “Gazety Puszczykowskiej” u źródle.

Na podstawie rozmowy
z burmistrzem
Janem KAŁUZIŃSKIM
i sekretarzem
Janem MARCINIAKIEM
Teresa KURZAWA

Turystyka — problem ważny dla Puszczykowa

Jak w muzeum...

Na zakończenie sezonu – o turystyce raz jeszcze!

Skończyło się lato, a razem z nim optimum ruchu turystycznego w naszym (?) Wielkopolskim Parku Narodowym. Pracownicy parku mają teraz prawdopodobnie trochę mniej kłopotów z niesfornymi turystami. Ale piękna pogoda ostatnich tygodni, jesienne barwy liści drzew zachęcają jednak do kontynuowania wizyt w parku, do spacerów po lesie, szlakiem wzdłuż brzegu najpiękniejszego Jeziora Góreckiego...

Panuje tu teraz cisza, która pozwala słyszeć, nie tylko śpiew ptaków, ale i szum jesiennej wiatru. Ta atmosfera, a także kolorystyka zwiększają wyrazistość krajobrazu, skłania do refleksji: jak tu pięknie, dobrze..., a potem — czy nasza obecność coś tu zmienia? Nie! A więc — jaka turystyka winna być rozwijana w parku narodowym? I tu następuje "odkrycie"! Właśnie taka! Refleksyjna, w ciszy, skupieniu...

Twórca Wielkopolskiego Parku Narodowego prof. Adam WODZICZKO, postać prawdopodobnie dobrze znana, jeżeli nie wszystkim, to przynajmniej znacznej części mieszkańców Puszczykowa, nazwał Wielkopolski Park Narodowy "muzeum form połudowcowych". Określenie to jest powszechnie znane i często powtarzane.

Muzeum... Kojarzy się nam z miejscem specjalnym — zwykle obszernym, dostojnym, zapelnionym rzeczami wielkiej wagi i naszej troski. Zwiedzamy muzeum w ciszy i skupieniu, rozmawiamy półgłosem, nikt nie biega, nikt nie śmie głośno rozmawiać, nikt nie krzyczy... Nasza troska o zachowanie czystości i świetności muzeów posunięta jest tak daleko, że zwiedzając je zakładamy specjalne ochronne "kaptcie" na obuwiu, by nie zniszczyć — nie, nie zbiorów muzealnych — lecz podłogi w tych tak bardzo szanowanych pomieszczeniach!

Akceptując taki styl zwiedzania muzeów wszystkie społeczności cywilizowanego świata. I jest to przejaw naszej kultury, a więc tego co wyróżnia człowieka cywilizowanego.

Zastanówmy się teraz nad przytoczonym na wstępie, stwierdzeniem prof. Wodzieckiego — park jako muzeum! To bardzo trafne porównanie. W muzeach bowiem, jak już wspomniano, zachowujemy przedmioty ważne, cenne, a więc takie, których odtworzenie jest często niemożliwe, które pragniemy i powinniśmy zachować dla następnych pokoleń.

W Wielkopolskim Parku Narodowym, podobnie jak

w innych parkach, takimi eksponatami są m.in. połudowcowe formy krajobrazu. Krajobraz ukształtowany przez naturę, a nie przez wyposażonego w potężne środki techniki człowieka, staje się pod koniec XX wieku wartością, którą należy chronić, staje się więc wartością "muzealną". W tym właśnie celu tworzone są na całym świecie parki narodowe — "muzea" przyrody i naturalnego krajobrazu.

Takiemu sposobowi myślenia i podejściu do wartości narodowych winno towarzyszyć też odpowiednie zachowanie turystów w parku narodowym — jak w muzeum przystało!

W ostatnich latach profesjonalści od spraw turystyki starają się rozpowszechnić pojęcie **ekoturystyka**. Jeszcze trwają spory nad właściwszą definicją tej formy turystyki, którą upatruje się jako najodpowiedniejszą dla obszarów specjalnej troski, jakimi z pewnością są parki narodowe. Według wiceprezidenta Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody Jana CEROVSKY'EGO "ekoturystyka — to część turystyki polegająca na zwiedzaniu terenów z naturalną przyrodą, terenów na których występują specyficzne, godne podziwu i studiowania obiekty przyrody: dzikie zwierzęta, rzadkie gatunki roślin, specyficzne zjawiska, także kultury". A więc zwiedzanie, któremu winno towarzyszyć podziwianie i studiowanie (jak w muzeum?). Zauważmy, że w definicji tej turystyki na plan nieco dalszy odsunięte są cele rekreacyjne, walory wypoczynkowe.

Czy ta definicja przyjmie się w świecie? Czy zostanie zaakceptowana przez społeczeństwo, a przede wszystkim przez rzesze turystów zwiedzające obszary przyrodniczo cenne? Czy nauczymy się traktować parki narodowe jak "muzea" przyrody i krajobrazów naturalnych?

A więc Puszczykowo jest oazą mieszkalną przy muzeum, dosłownie i w przenośni! Takie położenie dodaje uroku, nobilituje, ale i zobowiązuje. Pomyślimy o tym w czasie jesiennej spaceru po parku. Prof. Adam Wodziecki miał rację — to naprawdę jest muzeum! Uczmy tego nasze dzieci, przyjaciół, znajomych i nawet nieznajomych, jeżeli uznamy, że ich zachowanie nie licuje z NASZYM MUZEUM — Wielkopolskim Parkiem Narodowym.

Wanda STANIEWSKA-ZĄTEK

Trafić do wyobraźni i uczuć

Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego — wydawca niniejszej Gazety — jest szczególnie zainteresowane właściwym społeczno-gospodarczym rozwojem naszego miasta.

Za taki uważamy kierunek wypoczynkowo-turystyczny. Bezpośrednie "fizjologiczne" powiązania z Wiel-

kopolskim Parkiem Narodowym wytyczają taki właśnie kierunek.

Zależy nam na rozwoju bazy turystyczno-wypoczynkowej przez właściwe inwestycje i prowadzenie w Puszczykowie odpowiedniej działalności handlowej i usługowej. Taka działalność zapewni nowe miejsca

Trafić do wyobraźni i uczuć

ukończenie ze str. 5

pracy i polepszy byt wielu rodzin.

Równocześnie zostaną właściwie — to jest w sposób przyjazny przyrodzie — wykorzystane rekreacyjno-wypoczynkowe i zdrowotne właściwości parku, które podkreślał przed laty jego twórca prof. Adam WODZICZKO.

Bliskie są nam wszystkie zagadnienia związane z rozwojem turystyki, zarówno w naszym regionie, jak i w całej Polsce.

Dlatego to przedstawiciel naszego Towarzystwa wziął udział w konferencji, jaka miała miejsce w Lesnym Ośrodku Szkoleniowym w Puszczykowie przy ul. Wodzieckiej w dniach 9-11 września br. **Była to II Krajowa Konferencja z cyklu: "Ochrona przyrody a turystyka".**

Organizatorami Konferencji byli: Katedra Ekologii Człowieka i Katedra Geografii Turyzmu Wydziału Turystyki i Rekreacji AWF w Poznaniu, Dyrekcja Regionalna Lasów Państwowych w Poznaniu, Polskie Towarzystwo Ochrony Przyrody "Salamandra" oraz Wielkopolski Park Narodowy.

Tematem przewodnim Konferencji była "Rola turystyki w edukacji ekologicznej społeczeństwa".

Prof. L. DOMKA (Wydział Studiów Edukacyjnych UAM Poznań) zwróciła uwagę na to, że **edukacja ekologiczna winna stanowić nieodłączną część całościowego procesu wychowawczego.** Ten ostatni powinien opierać się na wartościach moralno-etycznych i zawierać nie tylko "bagaż" wiedzy przyrodniczej ale także trafiać do wyobraźni i uczuć ludzi. Prelegentka wskazała na liczne braki i niedostatki wychowania ekologicznego na poziomie podstawowym i średnim (przeprowadzono badania świadomości ekologicznej różnych grup wiekowych). Zwróciła też uwagę na opracowywane i przekazywane obecnie do społecznej konsultacji projekt Narodowej Strategii Edukacji Ekologicznej.

Problemy ważne i bliskie puszczykowianom — mieszkańcom naszego "Miasta w Parku" omówiła prof. A. KRZYMOWSKA-KOSTROWICKA (Wydział Geografii i Studiów Regionalnego UW) w referacie o zachowaniach turystycznych w przyrodzie i ich skutkach. Wyodrębniła następujące grupy turystyczno-rekreacyjnych zachowań: proekologiczne tzn. takie, które chronią, a często ubogacają środowisko neutralne (obojętne) oraz antyekologiczne, które degradują środowisko lub wręcz niszczą je. Prelegentka zwróciła uwagę na fakt, że w ostatnich latach w ruchu turystycznym w przyrodzie wzrosła ilość zachowań proekologicznych i — niestety — destrukcyjnych, a równocześnie nastąpił spadek zachowań neutralnych.

Prof. K. STĘPCZAK omówił znaczenie wycieczek i rajdów turystycznych dla efektywności nauczania przedmiotów przyrodniczych. Zauważył, że wycieczki i rajdy mają pozytywny wpływ na edukację ekologiczną, zwłaszcza że znaczna grupa odbiorców ("wzorkowców") łatwiej przyswaja wiadomości, sprawności i nawyki zdobyte w trakcie zajęć terenowych. Omawiając zagadnienie "ścieżek dydaktycznych" stwierdził, że stanowią one pomoc dydaktyczną dla uczniów, choć nie zawsze są dostosowane do programów nauczania i dość rzadko są wykorzystywane przez na-

uczycieli. Dla przeciętnego turysty natomiast nie bywają specjalnie interesujące i "nie pełnią większej roli w turystyce i rekreacji".

Dr A. WOŹNIAK (Wydz. Turystyki i Rekreacji AWF — Poznań) wygłosiła prelekcję na temat: "Postawy wobec przyrody a zadania edukacyjne".

Autorka podała typologie postaw wobec przyrody oraz propozycje podporządkowania im takich oddziaływań edukacyjnych, które mają największe szanse w osiągnięciu zakładanego celu. Wyróżniła następujące typy postaw: 1. emocjonalno-ekspresyjną, 2. estetyczną, 3. poznawczą, 4. zdrowotną, 5. utylitarną, 6. ochroniarską, 7. dydaktyczną.

Stwierdziła, że obecnie najczęściej występuje postawa utylitarna. Dotyczy turysty o motywacji rozrywkowo-wypoczynkowej, sportowo-rekreacyjnej. Taki turysta traktuje walory przyrody użytkowo i dąży do podporządkowania przyrody własnym celom, często szkodząc jej. Zadaniem edukacyjnym wobec takiego turysty jest kładzenie nacisku na treści "ochroniarskie".

Najbardziej przyjaznymi dla środowiska przyrodniczego są postawy: ochroniarska, dotycząca turysty kompetentnego o motywacji krajoznawczej oraz postawa dydaktyczna dotycząca nauczycieli i wychowawców, pragnących przekazać wiedzę innym.

Dr A. WOŹNIAK uważa, że w edukacji ekologicznej najważniejszą rolę pełnią: otoczenie człowieka, środowisko miejsca zamieszkania, pracy i nauki. Turystyka natomiast — przynależąca do "sfery odwrotnej" — może mieć znaczenie uzupełniające, będąc "fragmentem całego systemu, kształtującego postawy".

Bardzo interesujące były wywody dr. M. KASPRZYKA z Dyrekcji Rejonowej Lasów Państwowych — Poznań. Prelegent podkreślił znaczenie ekonomiczne ruchu turystycznego i wskazał na wzrost zainteresowania turystów zagranicznych naszym krajem. W roku 1989 Polskę odwiedziło 8,2 mln osób, a w roku 1991 — aż 36 mln osób. Wpływy z turystyki stanowią ostatnio aż 30% ogółu wpływu dewiz do krajowej kasy. Takim osiągnięciem nie może pochwalić się żadna gałąź polskiego przemysłu. Dr Kasprzyk uważa, że turystyka w Polsce mogłaby jeszcze lepiej być wykorzystana jako biznes, należałoby nasilić propagandę turystyki i reklamować za granicą turystyczne walory naszego kraju.

W dyskusji przedstawiciel Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego zgłosił wniosek, by konferencja wystąpiła do władz o udostępnienie nisko oprocentowanych kredytów osobom zajmującym się bazą turystyczno-wypoczynkową (wynajem lokali na kwatery dla czasowiczów i turystów, wyżywienie, usługi). W pierwszym rzędzie należałoby wprowadzić wyżej wymieniane kredyty we wsiach, osiedlach i miastach, położonych na terenach, gdzie przyroda jest szczególnie chroniona jak: parki krajoobrazowe oraz (dotyczy to naszego miasta!) Parki Narodowe i ich otuliny.

Pozytywna decyzja władz zachęciłaby mieszkańców wspomnianych terenów do zajęcia się formą działalności gospodarczej, zgodną z uwarunkowaniami przyrodniczymi, a równocześnie wykorzystującą walory i zasoby środowiska.

Alina ZWOLSKA

Agroturystyka sprzyja przyrodzie i kieszeni

Czym jest agroturystyka?

Pojęcie turystyki nieodmiennie łączy się z wypoczynkiem poprzedzonym podróżą, czasem do miejsc bardzo odległych od stałego zamieszkania. Specjaliści wyróżniają turystykę kwalifikowaną, wymagającą sporych umiejętności i sprawności fizycznej oraz wyposażenia we właściwy sprzęt — jak przy uprawianiu wspinaczki, kajakarstwa, jeździectwa — oraz turystykę popularną, dostępną dla wszystkich bez szczególnych predyspozycji fizycznych i... finansowych.

Jedną z form turystyki jest turystyka wiejska (agroturystyka). Elementem ją wyróżniającym jest przede wszystkim obszar aktywności objęty działaniem: **agroturystyka to wszelkie przejawy turystyki organizowane na terenach wiejskich.**

Dla dobrego wypełniania zasad agroturystyki konieczne jest spełnienie warunku zachowania nieprzekształconego otoczenia. To z pozoru trudne zadanie, gdyż wiele osób prowadzących tradycyjne przedsiębiorstwa turystyczne nie wyobraża sobie poprowadzenia jakiegokolwiek akcji turystycznej bez inwestowania w przestrzeń — budowy hoteli, zakładania wesołych miasteczek, sieci restauracji. Otóż, **w przypadku agroturystyki istotą wypoczynku jest jego uprawianie na terenach "czystych", a więc nie przeinwestowanych i o możliwie jak najlepiej zachowanej przyrodzie.** Naturalnie turysta musi gdzieś jeść i spać, lecz w tym celu są wykorzystywane pokoje w gospodarstwach chłopskich lub specjalnie budowane w obrębie zagrody, tzw. domki dla turystów.

Ze względu na oczekiwania wypoczywających agroturystyka ma różne oblicza. W formie najprostszej to pobyt w gospodarstwie wiejskim. Mogą to być również wyspecjalizowane formy wypoczynku — jazda konna, wędkowanie, zbieractwo runa leśnego. Turystów mających szczególne zainteresowania przyrodnicze, a jest to coraz liczniejsza grupa, będzie cieszyła możliwość obserwowania ptaków i zwierząt lub wycieczka do rezerwatu czy parku krajobrazowego.

Korzyści z agroturystyki

Moda na agroturystykę przyszła do nas z Zachodniej Europy, jednak agroturystyka nie jest w

Polsce nowością. Istnieje wieloletnia tradycja wakacyjnych wyjazdów na wieś, zwykle do przyjaciół i rodziny lub w ramach indywidualnie zorganizowanych tzw. "wczasów pod gruszą". Coraz częściej jednak w profesjonalnych biurach podróży pojawiają się oferty wypoczynku w tzw. "wsiach letniskowych". Jest to odpowiedź na zwiększające się zainteresowanie wypoczynkiem na terenach nieco odludnych, dających ludności miejskiej możliwość kontaktu z przyrodą, a z drugiej strony jest wywołanażywieniem gospodarczym wsi i potrzebą uzyskania dodatkowych dochodów.



Pokój dla agroturystów w Słowenii

Korzyści z agroturystyki z pewnością odnoszą obie strony: wypoczywający i ten wypoczynek umożliwiający, aczkolwiek zyski te mają inny wymiar. W przypadku turysty możliwość przebywania i odpoczywania w pięknych, czasem unikatowych terenach (jak np. nasze łęgi rogałkińskie) rozwija duchowo, daje szansę uprawiania twórczości artystycznej. Poza tym **mieszkanie i przebywanie w zagrodzie rolnika daje szansę, szczególnie dzieciom, poznania i oswojenia się ze zwierzętami i pracą w gospodarstwie. Pozwala na bliższe poznanie miejscowej kultury.** Ponadto można korzystać w pełni z dóbr przyrody — pobyt na wsi jest szansą na zbieranie grzybów, jagód i jeżyn, na powrót do domu z wiejskim chlebem, koszami owoców i stojami miodu.

Dla osób goszczących przyjezdnych, letnicy to w pierwszym rzędzie możliwość dodatkowych dochodów. Rozwój agroturystyki może stać się szansą na zyski bez większych nakładów inwestycyjnych. Oblicza się, że w większości gospodarstw prowadzących agroturystykę, korzyści finansowe z jej prowadzenia stanowiły od 20 do 45 procent dochodów osiągniętych z rolnictwa.

Jak przygotować się do przyjęcia gości

Należy pamiętać, że osoby uprawiające turystykę cieszą przede wszystkim atrakcje terenu. Należy więc jakoś oferowanych warunków wypoczynku zmierzyć miarą potencjalnych turystów. Z badań nad atrakcyjnością agroturystyczną obszarów wiejskich wynika, że turyści najbardziej cenią sobie uroki krajobrazu, pamiątki historyczne i możliwość

c.d. na str. 8



Wizyta w agroturystycznej pasiece w Słowenii

Mały słownik ekologiczny

AGROTURYSTYKA

Hasło "agroturystyka"

Trzeba zajrzeć do słownika...
Mnie trzy dawne słowa kuszą:
po prostu: Wczasy pod Gruszą.

EKOROZWOJ

Wykorzystanie zasobów i walorów środowiska, zgodne z uwarunkowaniami przyrodniczymi..

EKOTURYZM

I. **Ekoturystyka** — to część turystyki, polegająca na zwiedzaniu terenów z naturalną przyrodą, na których występują specyficzne, godne podziwu i studiowania obiekty przyrody: dzikie zwierzęta, rzadkie gatunki roślin, specyficzne zjawiska, także kultury.

II. **Ekoturystyka** — zjawisko przestrzenne, polegające na takim użytkowaniu i zagospodarowaniu turystycznym środowiska przyrodniczego, aby zapewnić było utrzymanie równowagi w systemach ekologicznych. Należy założyć rozwój takich form użytkowych, które nie zakłócają sprawności funkcjonowania przyrody.

I — definicja według G. Rakowskiego z Instytutu Ochrony Środowiska i wiceprezidenta Światowej Unii Ochrony Przyrody Jana Cerovsky'ego; II — definicja zaproponowana przez G. Rakowskiego z Instytutu Ochrony Środowiska i Instytutu Turystyki. Obie definicje zacytowano według opracowania prof. Wandy Zątek (Wydział Turystyki i Rekreacji AWF — Poznań: *Ekoturystyka — jak rozumieć i definiować to pojęcie?*)

Sprostowanie

W specjalnym wydaniu turystycznym *Gazety Puszczkowskiej* [Nr 3 (54)] omyłkowo pominięto nazwisko autora artykułu: "Muzeum Przyrodnicze WPN" (str. 5).

Artykuł ten napisała mgr Beata RASZKA, a inicjały A.Z., którymi podpisano tekst, odnoszą się jedynie do odsyłaczy umieszczonych petytem na dole strony piątej.

Przepraszamy!

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i WPN

wyraża serdeczne podziękowanie

W.P. JADWIDZE KRĘGLEWSKIEJ

Prezesowi Zarządu Firmy "Greenvita"

Poznań, ul. Szarych Szeregów 23,

za ofiarowane wyroby czekoladowe, którymi obdarowaliśmy dzieci niepełnosprawne ze Wspólnoty Burego Misia z Poznania, w czerwcu br. na zorganizowanym dla dzieci ognisku.

Gorąco dziękujemy też za przesłane nam tabliczki czekolady **TERRA VITA** — polska czekolada, którymi obdarzyliśmy dzieci przybyłe w dniu 25 sierpnia br. na imprezy Dni Puszczykowa.

Agroturystyka sprzyja przyrodzie i kieszeni

dookończanie ze str. 7

relaksu, nisko punktując atrakcje "wodne". Co interesujące — okazało się, wbrew oczekiwaniom i powszechnym opiniom, że bardzo nisko oceniono potrzebę zapewnienia dodatkowych rozrywek i warunków noclegowych. Z drugiej jednak strony, dużą wagę ankietowani przywiązują do żywej postaci wycieczek i mieszkańców danej miejscowości.

Ponieważ turyści uprawiający agroturystykę zwykle szukają odosobnienia, chętniej przejeżdżają do wsi o rozluźnionej zabudowie, z bardziej otwartą przestrzenią, krajobrazem. Nie znaczy to jednak, że wsi o zwartej zabudowie nie nadają się do przyjmowania wycieczek. Powinny być jednak dobrze zagospodarowane zielenią.

Agroturystyce służą warunki stworzone przez gospodarstwa oferujące turyście różnorodność upraw i hodowli. Dobrze, jeśli w gospodarstwie trzymane są zwierzęta "do dyspozycji gości", które

można oglądać, karmić, bawić się z nimi. Mile widziana jest możliwość zbierania kwiatów, warzyw i owoców.

Istotnym elementem gospodarstwa agroturystycznego są jego walory ekologiczne, tj. odpowiednie zabezpieczenie środowiska. Konieczne jest uporządkowanie problemu ścieków i odpadów. Warto własnym staraniem wprowadzić segregację odpadów, raz — ze względów wychowawczych, dwa — ku pożytkowi finansowemu (odzysk makułatury, metali, szkła i kompostu). **Natomiast rolnicy zamieszkali na terenach parków krajobrazowych są uprzywilejowani pod względem możliwości kredytowania przedsięwzięć ekologicznych, gdyż istnieją dla takich gmin preferencje w korzystaniu z funduszy wojewódzkich lub krajowych dla potrzeb inwestycji proekologicznych (np. budowa kanalizacji, oczyszczalni ścieków czy budowa wodociągów).**

Agroturystyka staje się coraz bardziej popularną i poszukiwaną formą spędzania wolnego czasu. Dajmy więc szansę i nam — wycieczkując "agroturystycznie" lub przyjmując gości.

Beata RASZKA

OSTATNIE POŻEGNANIE

Dnia 25 września br. zmarła śp. SŁAWUTA Z WARMIŃSKICH ZOLLOWA, wdowa po śp. Józefie ZOLLU, inż. rolniku, ongiś dzierżawcy majątku Dachowa (do 1939 r.), należącego jako jeden z folwarków do Fundacji Kórnickiej, dawnych dóbr wygasłego rodu Działyńskich.

Ostatnie lata swego wyjątkowo długiego życia (przeżyła bowiem 91 lat), spędziła pani Sława przykuta do łóżka, pogrążona w cierpieniu, które znosiła w wielkim poddaniu i pogodzie ducha, co z pewnością nie przychodziło Jej łatwo przy Jej dawniej tak bardzo aktywnej, czynnej naturze. Nie był też łatwym Jej los w ciągu pięciu długich lat II wojny światowej, które wraz ze swoimi najbliższymi spędziła w PuszczykóWKu pod hitlerowskim butem i straszliwym terrorem. Miała tu już odtąd pozostać na zawsze, otoczona grobem swoich najbliższych, dziećmi i wnukami, rodziną, której tyle zawsze okazywała uczucia i miłości.

Pani Sława była córką ludzi zasłużonych, swoim życiem i społeczną aktywnością związanych z Wielkopolską i Poznaniem. Była też rodzoną siostrą znakomitego tenisisty i działacza Obozu Wielkiej Polski, Przemysława WARMIŃSKIEGO, który jako ppor. rezerwy 36 pułku piechoty i żołnierz Armii Poznań, uczestnik kampanii wrześniowej i bitwy pod Kutnem, odznaczony Krzyżem Walecznych, poległ na barykadzie grochowskiej w obronie Warszawy dnia 26 września 1939 r. Jej młodszą, przyrodnia siostra, Wisia ROZMIARKÓWNA zginęła śmiercią tragiczną w czasie przeprawy przez Tatry do Słowacji. Wychowana w domu w rodzinnej atmosferze gorącego patriotyzmu, przedzierała się do Francji, by uczestniczyć tam w walce za Ojczyznę. Takie to dzieci wychowała matka pani Sławuty, Halina z Mayów, w pierwszym małżeństwie żona

dra med. Emila WARMIŃSKIEGO, secundo voto żona dra chemika Andrzeja ROZMIARKA, dyrektora Fabryki Romana Maya w Poznaniu na Starołęce, po 1918 r. w Luboniu.

Śmierć pani Sławy i słowa tu poświęcone Jej sylwetce przypominają i wywołują z pamięci atmosferę i tradycje Jej rodzinnego domu, w której wzrastała. Jej ojcem był dr Emil Warmiński (1881-1909), przedwcześnie zmarły, zasłużony działacz społeczny i patriotyczny Wielkopoleśin, życiem swoim związany głównie z Bydgoszczą. Matką Jej była Halina z Mayów, córka znanego przemysłowca dra Romana Maya i Heleny z Kratochwilów. Matka pani Sławy należała do czołowych postaci w ruchu Sokolim w Poznaniu, organizacji masowej o ogromnym

znaczeniu społecznym i patriotycznym w dobie zaborów. Działała również w Towarzystwie "Warta", gdzie wzorem jej była dziś przysypana pyłem niepiamięci, wybitna działaczka niepodległościowa Anieła TUŁODZIECKA. Matka pani Sławy otaczała tę postać wyjątkowym pietyzmem.

Za moich lat bardzo wczesnych, dzieciństwa i młodości, byłem kolegą i przyjaciелеm młodszego rodzeństwa pani Sławy, bywałem w domu Jej matki w Niwce. Tam widywałem nieraz i Ją samą i Jej narzeczonego, później męża, pana Józefa. Oboje należą do postaci ze wspomnień z tych, jakże odległych już lat, toteż żegnam Ją dziś z tym większym żalem i smutkiem.

Sławomir LEITGEBER





O jesieni lirycznie i z humorem

Jadwiga BADOWSKA

Ptak jesieni

Kiedy przychodzisz
lecisz z wiatrem
coś mi zabierasz
słoneczne lato

Kiedy przychodzisz
przynosisz mi w darze
owoce z sadu
astry jak gwiazdy

Kiedy przychodzisz
świat malujesz złotem
więc chcę ciebie jesieni
zatrzymać w wierszu słowem

abyś mi nie uciekła
nie uciekła zbyt śpiesznie
ptaku jesieni

wrzesień 1996 r.

Maria PAŁCZYŃSKA

Smutek jesienny

Chodzi smutek ulicami
— cichy, senny,
zrzuca liście pozołociście
jesienne.

Pośród skrzęcej,
szeleszczącej powodzi
chodzi sobie cichuteńko
— jak złodziej.

Tutaj westchnię,
aż serce zaboli,
a tam śmiechem
wsśród gałęzi swawoli.

Jesień złota!
Liście takie złociste.
Łzy jak rosa
srebrzyste, srebrzyste.



Alina ZWOLSKA

Jesień — w telegraficznym skrócie...

Dni krótkie jak spódniczki
tańczącej baletniczeki.
M g ł y. Deszcze i szarugi.
Wydatków rejestr długi:
węgiel, pyry, ubiory.
I chorób wykaz spory:
Kaszele, katar, chrypy
i anginy i grypy...

Ale jest obok tego
także i co innego:
jesiennych barw paleta
(dla poety podniecia)
jarzębiny płonące,
wierzbę złotem płaczące,

Kolorowe latawce,
Sławolne wiatru harce —
Ptomki wiewiórki w lesie...
Pśia hość! Tak lubię jesień!!

Janina PARZY

Jesień

Złocistordzawy
czas szeleści
garścią liści
osusza dzień
wierny stońcu

Zmierch pachnie
odlotem żurawi
Chcę je zatrzymać
przed kolejnym rozstaniem
ale zatrzaśnięte drzwi powtórzony gest
gryzące dymy
więcej z paleniska

Urszula KOSICKA

Jesień

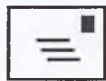
Na drózkach Wielkopolskiego
Parku Narodowego żegnam
tata ścieżki
wsluchana w szelest liści spływających
jak duszki na ziemię
z gałęzi rozbieganych

Jest dzień zwyczajny
jesień kroczy ciszą
stygącą w przestaniach
bladej tarczy słońca
co o zachodzie krwawo

nam ogłasza jesiennych
wichrów wladanie

Przysiadam na pienku
— refleksje snuję
wspominam dobre chwile
zle zapomnieć pragnę
Wiem że przedjdzie zima
— silniej zagra światło
wiosny nadzieję

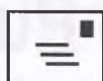
1996



Listy



Listy



To jeszcze nie Ameryka!

Dojeżdżający do Poznania studenci, uczniowie i inni na ogół nie mają jeszcze własnych samochodów. Rozkład jazdy naszych pociągów jest tak skąpy, że na przykład aby zdążyć na wykład o godz. 12.00 trzeba wyjechać o godz. 8.30! Gdzie ci biedni uczniowie mają się podziąć w tym czasie? Nic dziwnego, że płaczą się po ulicach tracąc cenny czas. Czy kolej nie mają wyobraźni? Czy nie można uruchomić wahadłowo krótkich pociągów?



(nazwisko i adres znane redakcji)

M.P.

Dymy nad Puszczykowem...

W ostatnich latach prawdziwą klęską stały się pożary lasów i ugorów. W większości są to umyślne podpalenia lub przeniesienie się ognia z okolicznych pól, rowów wypalanych lub łąk. Panuje przekonanie, że popiół powstający po spaleniu jest użyźniający, a poza tym po co to wykaszać, jak można mniejszym nakładem pracy spalić zeschłe rośliny. Pali się głównie wiosną, ale nie tylko, szczególnie na działkach pali się też jesienią. Ostatnio coraz częściej widać jak rolnicy zamiast zebrać słomę z pola lub przyorać — podpalają ją. Jest to smutny widok świadczący o braku wyobraźni. W ogródkach spala się najczęściej suche liście, zbutwiałe rośliny, a przy okazji także puste opakowania plastikowe i folie.

Właściciele działek i ogrodów, a także rolnicy nie zdają sobie sprawy, ile czynią szkody. Cieszymy się, gdy drzewa i inne rośliny oczyszczają naszą atmosferę z pyłów, siarki i innych trucizn oraz pobierają dwutlenek węgla, a wydzielają tlen do atmosfery, gdyż one właśnie są dostarczycielami niezbędnego do naszego życia tlenu. Świeżego powietrza nigdy nie jest za dużo. Natomiast przy spalaniu cze-

gokolwiek, a tym bardziej różnych substancji plastikowych, powstaje proces odwrotny: następuje pobieranie tlenu z powietrza, a więc ubytek i wydzielanie do atmosfery różnych, często bardzo szkodliwych dla zdrowia człowieka trucizn i to nie tylko dla ludzi chorych na choroby alergiczne, astmę i choroby dróg oddechowych, ale także dla ludzi zdrowych.

A przecież nie jest to jedyna strata. Przy wiosennym spalaniu nieużytków, torfowisk, pól i rowów giną różne pożyteczne mikroorganizmy, a także gniazda ptaków i pożyteczne drobne zwierzęta, jak dżdżownice, trzmiele itp., nie mówiąc już o tym, że często ogień przenosi się na lasy i za powstałe straty nikt nie odpowiada. Podpalacz najczęściej nie pilnuje ognia, a jeśli nawet, to nie jest w stanie zapłnować nad nim.

Skutki — tysiące hektarów lasów palonych rocznie. Winnego nie ma. Były już dwa wypadki śmiertelne przy podpalaniu nieużytków.

Przysłowie mówi: "na głupotę nie ma rady". Próbuje jednak temu zaradzić zaczynając od własnego podwórka. Zamiat spalać liście i inne resztki roślinne kompostujmy je. Nie trzeba długo czekać, aby powstała z tego pró-



chnicza ziemia, która zawsze się przyda. Pamiętajmy też, że podpalanie nieużytków jest prawnie zabronione i grożą za to surowe kary. Nie bądźmy też obojętni, zgłaszajmy policji przypadki podpaleni. Czas, aby oduczyc ludzi bezmyślności i bezkarności.

Nazwisko i adres znane redakcji

O Puszczkowskim Krzyżu i ludziach z nim związanych

11 listopada tego roku odbyła się w Puszczkowie podniosła uroczystość poświęcenia przydrożnego krzyża – u wylotu ulicy Fiedlera. Na miejscu starego, sosnowego, zbutwiełego krzyża staraniem Stowarzyszenia Rodzin Katolickich ustawiono nowy, dębowy, bardziej okazały, pięknie rysujący się na tle nieba i połyskującej z dała Warty.

Sosnowy "staruszek" przeżył około czterdziestu lat. Wykonał go własnoręcznie śp. Wojciech FIRLEJ i ustawił przy pomocy Feliksa SZELĄGA, zasłużonego seniora naszego miasta i przedwojennego radnego.

Pan Feliks przez długie lata opiekował się Krzyżem, sadił i pielęgnował rosnące przy Krzyżu krzewy i kwiaty. Napraw dokonywał bezinteresownie stolarz śp. Budzyński.

Pan Feliks opowiada jak to we dwójkę z panem Firlejem ustawiali ów Krzyż, a było to nie lada ciężar!

Krzyż poświęcono pamięci wszystkich poległych i zamordowanych za Ojczyznę Polaków, zwłaszcza pamięci rozstrzelanych w Mosinie w dniu 20 października 1939 roku piętnastu mieszkańców Mosiny i okolic.

Od niemieckiej kuli zginęli wtedy:

- † **Ludwik BARANIAK** — malarz z Mosiny,
- † **Piotr BARTKOWIAK** — robotnik rolny z Grzybna,
- † **Józef CIERZNIAK** — nauczyciel z Żabna,
- † **Jan FRĄCKOWIAK** — młynarz z Mosiny,
- † **Wincenty FRANKOWSKI** — mistrz malarzski z Mosiny,
- † **dr Roman GAWRON** — lekarz z Kórnik,
- † **Stanisław JAWORSKI** — stolarz z Mosiny,
- † **Franciszek KOŁTONIAK** — rolnik z Żabna,
- † **Stefan KRÓLAK** — drogistą z Mosiny,
- † **Stanisław KOZAK** — budowniczy z Mosiny,
- † **Alojzy KUJATH** — nauczyciel z Żabinka,
- † **Józef LEWANDOWSKI** — sołtys z Niwki,
- † **Wiktor MATUSZCZAK** — kowal z Krosna,
- † **Antoni ROSZCZAK** — kupiec z Mosiny,
- † **Alojzy SZYMANSKI** — mistrz piekarski z Mosiny.

Na zbudowanym przez pana Firleja Krzyżu znalazła się później tabliczka wykonana staraniem innego zasłużonego mieszkańca naszego miasta, niezwykłego już Adama TOMASZEWSKIEGO (powstańca wielkopolskiego z 1918 roku). Tabliczka ta nosiła napis: "O, jak słodko i zaszczytnie jest umierać za Ojczyznę".

Taki sam napis (po polsku i po łacinie) znajdował się przed laty na krzyżu powstańców poległych w 1848 roku (Niemcy tabliczkę tę usunęli).

Jak wiadomo w okresie Wiosny Ludów doszło do powstania w Wielkopolsce pod wodzą Ludwika MIEROSŁAWSKIEGO. Część wojsk powstańczych podlegała dowództwu Krauthofera-Krotoskiego (w Mosinie jest ulica jego imienia).

Na terenie wsi Niwka stacjonował wtedy oddział porucznika Wilczyńskiego. W czasie próby przeprawy przez Wartę do Rogalina znaczna część oddziału zginęła i została pochowana pod stojącym tam Krzyżem (na południe od dzisiejszego szpitala PKP i na zachód od Niwki). Na Krzyżu tym widniała postać Chrystusa wycięta z blachy przez miejscowego kowala. Po pochowaniu powstańców przybito na Krzyżu wspomnianą tabliczkę.

Nie wiemy, kiedy Niemcy wyrzucili Krzyż z cmentarza, ani też kiedy mieszkańcy przeniesli go do ogrodu — późniejszej własności rodziny Porawskich (przy ulicy Wczasowej, obecnie Cyryla RATAJSKIEGO).

Stał w tymże ogrodzie przez cały okres międzywojenny, otoczony szacunkiem mieszkańców Puszczkowskiej.

Obraść legendą — opowieściami o swojej przeszłości.

Mówiono, że pod nim zaprzysięgano nie tylko żołnierzy Mierosławskiego w 1848 roku, ale także w latach powstania Kościuszkowskiego tych, którzy chcieli przedrzeć się do Krakowa albo do Warszawy.

W czasie okupacji hitlerowskiej Niemcy usuwali wszelkie krzyże. Są ustne, niezbyt pewne przekazy, że Krzyż z ogrodu Porawskich przechowywany był w ziemi.

Później — po zakończeniu wojny — widziano Krzyż leżący na terenie ogrodu byłego prezydenta miasta Poznania Cyryla RATAJSKIEGO.

Ostatnie wiadomości o Krzyżu sięgają 1950 roku. Potem zaginął bez śladu. Obecny Krzyż — poświęcony w dniu narodowego święta — jest nawiązaniem do patriotycznej tradycji.

Jest symbolem powiązania miłości Boga i miłości Ojczyzny. Jest poświęcony wszystkim tym, którzy dla Niej oddali życie.

Niech ten Krzyż błogosławi naszemu miastu i otaczającej je przyrodzie! Niech będzie umocnieniem dla mieszkańców, dla puszczykowskich rodzin — w ich codziennej pracy i w ich walce o najwyższe ogólnoludzkie i narodowe wartości!

Alina ZWOLSKA